**Jakie są losy studentów na rynku pracy?**

**Przez pryzmat historii i zmian w szkolnictwie wyższym spróbujemy odpowiedzieć na pytania, które z perspektywy studenta mogą mieć istotny wpływ na przyszłe życie zawodowe. Poruszymy również temat uczenia się przez całe życie jako niezbędnego dziś elementu do prowadzenia własnej kariery i budowania pozycji na rynku pracy.**

**Koncept: Panie Rektorze, znamy klasyczną funkcję, do jakiej były powoływane szkoły wyższe. Od tego czasu świat niebywale się zmienił. Czym dziś jest szkoła wyższa? Jaką rolę pełni wobec społeczeństwa?**

Prof. Wiesław Banyś: Wolę mówić o „uniwersytecie” niż o „szkole wyższej”, bo ta nazwa nie tylko jest bardziej akademicka i mniej urzędowa, ale też lepiej podkreśla specyfikę edukacji wyższej. Czym jest dzisiaj uniwersytet? Zaczyna powoli być wszystkim (lub, jak kto woli, „tworem hybrydowy”, zwłaszcza takim, który jest – jeszcze – nazywamy klasycznym). Mówiąc uniwersytet, mam na myśli nie tylko uniwersytety klasyczne, ale także uczelnie innego typu (politechniki, uczelnie medyczne, etc.). Wszystkie te instytucje mają trzy główne role do spełnienia w społeczeństwie, które, notabene, były już wskazane, choć z różną mocą, w Wielkiej Karcie Uniwersytetów z 1988 roku. Pierwsza, to tworzenie i szerzenie nowej wiedzy; druga, to kształcenie studentów. Zaś trzecia, to społeczna odpowiedzialność uniwersytetów, która szczególnie dzisiaj, w naszych turbulentnych czasach, staje się niezwykle ważna i jest bardzo wyraźnie i mocno podkreślana. Poza szeroko rozumianą współpracą z otoczeniem społeczno-gospodarczym, już przysłowiowym wyjściem poza akademicką „wieżę z kości słoniowej”, kładzie się nacisk m.in. na odpowiednie ogólnorozwojowe kształcenie studentów na przyszłych świadomych i odpowiedzialnych obywateli. Nie da się dobrze realizować tych zadań bez autonomii instytucjonalnej uniwersytetów i indywidualnej uczonych. To jest w konsekwencji nasza wspólna odpowiedzialność, by dbać o autonomię i wolność poglądów oraz tworzyć warunki do rozwoju młodych ludzi w pluralizmie poglądów i koncepcji.

**W 2018 roku mieliśmy 1 230 300 studentów na 392 uczelniach. Do rekordowych 2 000 000 studentów oraz 457 uczelni trochę brakuje i zauważalna jest tendencja spadkowa. Jednak czy na ten moment to dalej nie za dużo? Jak to wpływa chociażby na takie podstawowe kwestie jak wartość dyplomu czy jakość kształcenia?**

Dobrych uczelni nigdy nie jest za dużo. Nadrzędną wartością była, jest i będzie jakość badań naukowych i jakość kształcenia. Jeżeli uczelnie spełniają te wartości i wypełniają swoją rolę – to jest to właściwy kierunek. Trudno powiedzieć, czy jest to za dużo, czy za mało. Tu regulatorem powinny być, z jednej strony, poziom badań naukowych i kształcenia oraz różnorodność oferty, i z drugiej strony – zapotrzebowanie na taką ofertę. Różnorodność zawsze jest bogactwem, z którego można czerpać. Jeśli uczelnia posiada wysoki poziom kształcenia i badań, to może być spokojna o swój los, ponieważ zawsze będzie mieć kandydatów na proponowane studia. Z tego też po części wypływa wartość dyplomu. By ta wartość była pełna, należy dołożyć niemniej ważny czynnik, a mianowicie wkład indywidualny, intelektualny, a także charakterologiczny osoby, która uzyska dyplom. Dopiero z takim zestawem cech, wiedzy, kompetencji i umiejętności absolwent, będący jednocześnie najlepszym ambasadorem uczelni, którą kończy, startuje z dużymi możliwościami na rynku pracy.

**Przejdźmy do tematu głównego naszej rozmowy. Dziś przez wszystkie przypadki odmieniamy hasło: studenci na rynku pracy. Dyskutujemy o jak najlepszym przygotowaniu absolwentów do podjęcia pracy zawodowej. Czy uczelnia jest w stanie sama przygotować studenta do wejścia na rynek pracy?**

Ta odmiana przez przypadki tego hasła i tocząca się od wielu już lat dyskusja pokazuje złożoność tematu. Na szczęście mamy już do dyspozycji narzędzie ELA (Elektroniczne Losy Absolwentów) stworzone na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które pozwala dość precyzyjnie przeanalizować losy absolwentów uczelni i ich zatrudnienie, gdyż źródłem informacji są między innymi dane Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Dane z 2017 roku pokazują, że w przypadku absolwentów jednolitych studiów magisterskich czas znalezienia pierwszej pracy po obronie dyplomu wynosi średnio niecałe 3 miesiące, a na pierwszą umowę o pracę czeka się niecałe 3,5 miesiąca. W przypadku absolwentów studiów II stopnia – odpowiednio – niecałe 1,5 miesiąca i niecałe 2 miesiące. Ta sytuacja ma zapewne także związek z generalną sytuacją gospodarczą Unii Europejskiej, która od kilku lat notuje okres najniższego w historii bezrobocia. Według Eurostatu poziom zatrudnienia absolwentów w wieku 20–34 lata z lat 2016–2019 wyniósł 85,5 proc. Polska na tym tle ma dobrą pozycję z wynikiem 88,9 proc. (podobny wynik ma też np. Rumunia, ale lepiej wyglądają m.in. Czechy, Węgry, Litwa, Łotwa i Estonia, choć różnica między nimi a Polską nie jest duża, bo mniejsza niż 1 pkt proc.).

Bezpośrednie przygotowanie do zatrudnienia na rynku pracy jest zróżnicowane ze względu na specyfikę uczelni. Większym wskaźnikiem zatrudnienia będą mogły pochwalić się np. uczelnie medyczne czy techniczne, zaś w uniwersytetach klasycznych ten wskaźnik będzie generalnie niższy. Nieubłaganie zbliżającym się wyzwaniem dla uczelni jest w perspektywie kilku czy kilkunastu lat przygotowanie młodych ludzi do kształcenia w obszarach, których dziś jeszcze nie ma, i umiejętności adaptacji do wymagań przyszłości. Jedno jest natomiast pewne: wykształcenie ma znaczenie i im wyższy jego poziom, tym większa szansa na zatrudnialność.

**W jaki sposób połączyć kilkuletnie studia, które przewidują określone efekty uczenia się, z tak szybko zmieniającym się rynkiem pracy i oczekiwaniami pracodawców? Czy w Pana ocenie podział na studia I i II stopnia pozwala na odpowiednie przygotowanie studenta do rozpoczęcia pracy zawodowej już po ukończeniu I stopnia studiów?**

Temu miały służyć reformy kształcenia związane z procesem bolońskim. Kształcenie w jednolitym pięcioletnim cyklu na wszystkich kierunkach nie przystaje już do wymagań i potrzeb współczesnego świata i liczba jednolitych magisterskich kierunków studiów jest ograniczona i związana ściśle z ich specyfiką i wymaganiami programowymi. W Polsce, i nie tylko, I stopień studiów nie jest jeszcze do końca rozpoznawalny. Ten podział miał na celu zwiększyć mobilność studentów zarówno podczas studiów w jednej uczelni, jak i między uczelniami. Niewątpliwie jest jeszcze dużo do zrobienia np. w świadomości absolwentów i przedstawicieli otoczenia społeczno-gospodarczego, aby oba stopnie były uznawane za generalnie dające odpowiednie do swojego cyklu wykształcenie do zatrudnienia. Dzisiaj, niestety, często licencjat traktowany jest jako wykształcenie niepełnowartościowe.

**Nie jest możliwym, aby wszystkie umiejętności i kompetencje zmieścić w efektach uczenia się, chociażby ze względu na ograniczony czas studiów. Z jaką dodatkową ofertą edukacyjną wychodzą naprzeciw studentom uczelnie?**

Tu prym wiodą przede wszystkim kursy i studia podyplomowe. One uzupełniają ofertę programową w obrębie studiów stacjonarnych oraz pozwalają kandydatom podjąć specjalistyczną, krótkoterminową ścieżkę dokształcenia. To kandydat wybiera sobie konkretny kurs czy studia podyplomowe, które podniosą jego kompetencje i pomogą zdobyć lepszą pozycję na rynku pracy. Ważną kwestią w tym względzie jest weryfikowanie oferty i wybieranie instytucji, które gwarantują wysoką jakość. Przyszłościowo to właśnie te formy będą tym, co studenci, absolwenci, ale również pracodawcy będą sobie najbardziej cenić, i warto na bieżąco śledzić ofertę kursów i studiów podyplomowych. Ta dodatkowa oferta uczelni powinna być szeroko promowana przez liczące się firmy i korporacje. Włączanie do oferty benefitów pozapłacowych możliwości samodoskonalenia się pracowników zapewni nie tylko podniesienie jakości i efektywności firmy, ale także zwiększy poziom satysfakcji z pracy pracownika.

**E-learning w Polsce wciąż traktowany jest jako nowoczesne narzędzie, którego boi się część wykładowców. Czy istnieje możliwość, aby tradycyjny wykład był efektywnie wspierany przez e-narzędzia? I kiedy na polskich uczelniach staną się one konkurencją dla płatnej oferty na rynku?**

E-learning, który rzeczywiście w Polsce nie do końca się przyjął, to już jest standard w dobrych ośrodkach zagranicznych. Dziś uzupełnia się go też o tzw. MOOC (Massive Open On-line Courses), które są dostępne nie tylko dla studentów i absolwentów, ale dla wszystkich zainteresowanych. Idea wywodząca się z Harvardu i MIT jest coraz szerzej promowana, np. za pomocą świetnych wykładów w ramach TED i TEDx. Te rozwiązania powinny być naturalnym elementem programów studiów. Cieszę się, że w Polsce mamy pierwsze działania wdrażające nowoczesne formy kształcenia na rynku akademickim. Takim projektem jest NAVOICA realizowana przez Fundację Młodej Nauki, czyli pierwsza polska platforma z ogólnodostępnymi kursami MOOC. Cała oferta jest dostępna online, wspólnie z wymienionymi wcześniej kursami i studiami podyplomowymi jest doskonałym narzędziem do nabywania nowych kompetencji w perspektywie kariery zawodowej. Dla dzisiejszego pokolenia wchodzącego w świat uniwersytecki narzędzia cyfrowe i związki świata cyfrowego z rzeczywistym są czymś oczywistym i uniwersytety na te oczywistości także odpowiadają. Jednak w całym tym cyfrowym galopie nie możemy zapominać o relacjach międzyludzkich, które są fundamentalną wartością, nie tylko na uniwersytetach. Żadne e-narzędzie nie zastąpi kontaktu uczonego i studenta i to jest ta wartość, która jest najcenniejsza i ponadczasowa.

**Czy ukończenie zwiększających swoją popularność studiów dualnych, łączących zdobywanie wiedzy z praktycznymi umiejętnościami przyszłego zawodu, jest gwarancją zdobycia pożądanej pracy i wysokich zarobków?**

Bez wątpienia studia dualne, które są realizowane głównie na uczelniach o profilu praktycznym, są formą kształcenia potrzebną i właściwą. Docenianą również przez przedstawicieli otoczenia społeczno-gospodarczego, którzy współpracują z uczelniami przy realizacji tych studiów. Ale w przypadku kształcenia, w jakiejkolwiek formie, takich gwarancji zasadniczo nie da się udzielać, jeśli chce się być w pełni obiektywnym i uczciwym. Sylwetka absolwenta składa się bowiem nie tylko z tego, co oferuje uczelnia w swoich programach, ale także z innych elementów, o których mówiliśmy wyżej, w tym także tego, z jakim zaangażowaniem do procesu kształcenia podchodzi student – tak więc odpowiedzialność za sukces spoczywa tutaj na obu stronach. Czy dziś student, który uczęszczał jedynie na obowiązkowe zajęcia, i na sam koniec, jako absolwent, odbierze dyplom potwierdzający nabyte przewidziane programem studiów efekty uczenia się, może być pewnym swojej pozycji na rynku pracy?

Taka pewność jest niebezpieczna, bo dobrze wiemy, co kroczy przed upadkiem. Zawsze musimy mieć pewien dystans do tego, co oferuje nam nawet najlepsza uczelnia. Natomiast z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że kończąc z wyróżnieniem kierunek, na który jest duże zapotrzebowanie, możemy być spokojni o naszą karierę zawodową. Mottem przewodnim powinna być jakość studiowania i to na to powinien być położony największy nacisk przez wszystkich przedstawicieli środowiska akademickiego, bo jest w naszym wspólnym interesie, by kształcić młodych ludzi potrafiących wziąć później odpowiedzialność za przyszłość swoją, najbliższych i całego społeczeństwa.

**Czy uważa Pan, że działalność studencka np. w samorządzie, kołach naukowych, organizacjach studenckich rzeczywiście podnosi rynkową wartość absolwenta czy jedynie pozwala mu podczas studiów nabyć dodatkowe umiejętności, które może wykorzystać w przyszłej pracy?**

Myślę, że to drugie. Pracodawca przede wszystkim zwraca uwagę na to, jakie umiejętności i kompetencje posiada kandydat na pracownika, jaką uczelnię kończył, a mniej na to, w jakiej formule je nabył. Szeroko pojęta aktywność studencka to świetne miejsce do nabywania tzw. kompetencji miękkich, których faktycznie generalnie nieco brakuje, i rozwijania swojej osobowości. Umiejętności zarządzania, współpracy w grupach oraz realizacji celów wykraczają poza zwykłą wiedzę, a są tym komponentem praktycznym, który jest niezwykle ceniony wśród pracodawców. Ze względu chociażby na ograniczenia czasowe nie jesteśmy w stanie ująć w pełni w programie studiów zajęć z zakresu tych kompetencji, dlatego tu otwiera się przestrzeń dla samorządów i organizacji studenckich, które w ramach swoich działań mogą wyposażać studentów dodatkowo w odpowiednie umiejętności. To oczywiście nie zamyka tematu, nad którym jako środowisko akademickie pracujemy, jak, w miarę możliwości, przeformatować programy, tak, by znaleźć miejsce dla zajęć z zakresu kompetencji miękkich.

\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_

Artykuł pochodzi z Magazynu Akademickiego **„Koncept”** i został opublikowany w ramach projektu ekonomicznego **„Student na rynku”.**